O NABOŻEŃSTWIE

DO N. SERCA JEZUSOWEGO

W STOSUNKU

DO DOGMATU I KULTU KATOLICKIEGO

KILKA UWAG SKREŚLIŁ

X. Maryan Morawski T. J.

KRAKÓW.
Nakład Redakcyi „Przeglądu Powszechnego“.
1886.

NOWELLE.

O NABOŻEŃSTWIE

DO N. SERCA JEZUSOWEGO

W STOSUNKU

DO DOGMATU I KULTU KATOLICKIEGO

KILKA UWAG SKREŚLIŁ

X. Maryan Morawski T. J.

KRAKÓW.
Nakład Redakcyi „Przeglądu Powszechnego".
1886.

Osobna odbitka z „Przeglądu Powszechnego".

DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.

Święciliśmy tego roku dwuwiekową rocznicę zdarzenia, które odbyło się bez rozgłosu, roku 1686, w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała, w cichym kościołku Wizytek w Paray-le-Monial — tj. pierwszego obchodu święta Serca Jezusowego. Upłynione dwa wieki historyi tego nabożeństwa, jego dziwne przejścia, trudności, jakich doznało ze strony władz Kościoła, walki z Jansenizmem, podboje i wzrost niesłychany po całym świecie katolickim, zasługują na uwagę nietylko dusz nabożnych, ale wszystkich umysłów głębszych, których dzieje ludzkości, a w szczególności największego tych dziejów zjawiska, Kościoła katolickiego obchodzą.

Nabożeństwo, o którem mówimy szerzy się w naszym kraju nie mniej, może więcej, niż w innych; ale bywa tylko pojęte sercem. Ci, którzy sercem biorą religię, doznają ku niemu szczególnego pociągu; inni, którzy biorą wszystko pod krytykę rozumu, nie mogą wcale pojąć stosunku tego na-

bożeństwa do katolicyzmu i doznają względem niego rozmaitych trudności, czasem i niechęci. Dla jednych i drugich bardzo pożądanem będzie zastanowić się właśnie nad tym stosunkiem, zrozumieć, na podstawie historyi i dogmatyki, jakie miejsce zajmuje to nabożeństwo w ekonomii religii — albo raczej, rozszerzając kwestyę — jakie miejsce w niej zajmują wszystkie w ogólności tak zwane nabożeństwa. W tych ramach kwestya zyskuje na znaczeniu i jasności.

I.

Czem są nabożeństwa *(les dévotions)* w katolicyzmie? „Dogmata, mówi pewien głęboki teolog [1], są wyrazem myśli Kościoła, nabożeństwa tryskają z jego serca“. Dogmata, wprost od Boga podane, co do swej zawartości są zawsze jednakie — i towarzyszy im zawsze jednaki kult, na ofierze i modlitwie zależący. Lecz oprócz tego kultu powszechnego, stanowiącego nabożeństwo Kościoła istotne, pojawiają się raz poraz i po wsze czasy się pojawiały osobne grupy kultu, szczegółowe nabożeństwa, które z mniejszym lub większym zapałem przyjmowane bywały, mniej lub więcej trwały i krzewiły się i w różnym stopniu sankcyę Kościoła uzyskiwały.

---

[1] *Rev. Dalgairns,* Oratoryanin z Birmingham, w dziele p. t. „Nabożeństwo do Serca Jezusowego w przeciwieństwie do jansenizmu“.

Jak ów kult powszechny Kościoła odpowiada dogmatowi w całości wziętemu, jest niejako reakcyą serca w obec wiary katolickiej w rozumie tkwiącej, tak i te szczegółowe nabożeństwa niczem innem nie są, tylko takiemi reakcyami serca, takiemi podrywami duszy w obec poszczególnych przedmiotów wiary, które w pewnych czasach i miejscach szczególnie się uwydatniają. To niekiedy pewna tajemnica wiary, to znów któryś z świętych, to coś dotyczącego życia Chrystusa albo Matki Boskiej — co dogmatem, lub kultem katolickim zawsze objęte było, ale na co nikt szczególnej nie zwracał uwagi — nagle wysuwa się niejako naprzód i wyjątkowym sposobem serca i umysły zajmuje. Zdaje się, jak gdyby promień jakiś z nieba ten punkt religii wyjątkowo w tej chwili oświetlał, resztę w półcieniu zostawiając. I w tej chwili, ku temu oświetlonemu przedmiotowi zwracają się oczy i serca, budzi się względem niego jakaś szczególna miłość wiernych, wymyślają się nowe uczczenia go sposoby, zawiązują się pod jego hasłem bractwa, wznoszą się świątynie, teologia go objaśnia, sztuka go wsławia... Czasem ten zapał nie przechodzi granic pewnej miejscowości, pewnego kraju, innemi razy opanowuje cały świat katolicki: jak nabożeństwa Różańca św. w XII. wieku, Bożego Ciała w XIII.,

św. Józefa w XVI., Serca Jezusowego w XVII., Niepokalanego Poczęcia w wieku obecnym [1].

Fakt ten w dziejach Kościoła jest dosyć widocznym. Ale podług jakich praw ten fakt się pojawia i z jakich przyczyn pochodzi? jaki ma udział w tem powstawaniu nabożeństw pobożność wiernych, jaki udział ma Kościół rządzący, jaki Duch św.?

W ogólności mówiąc, inicyatywę w nabożeństwach bierze, nie władza kościelna, jak w orzekaniu dogmatów, ale lud wierny. Jestto całkiem zgodne z podanemi wyżej pojęciami: dogmata do Głowy należą, nabożeństwa z serca tryskają. Lud się porywa samorzutnie do czci jakiejś świętości, Kościół tę cześć sądzi, reguluje i sankcyonuje. Niekiedy długiemi laty nabożeństwo jakieś kiełkuje między wiernymi. Przedstawiciele ludu, monarchowie, kapłani, wielokrotne do Głowy Kościoła prośby zanoszą. Dopiero po wielu zwłokach, badaniach, roztrząsaniach, niekiedy odmowach, Kościół przychyla się do tych próśb i nadaje istniejącemu już nabożeństwu urzędową sankcyę i postać liturgiczną.

Ze strony wiernych rozmaite okoliczności mogą dać początek takim porywom pobożności. Cud, łaski nadzwyczajne, objawienie komuś uczynione,.. nie-

---

[1] Dalgairns l. c.

kiedy napaść heretyków na pewien dogmat lub osobę świętą, wywołują w ludzie wiernym szczególne nabożeństwa, zwrócone ku pewnym miejscom lub pewnym świętościom. Kościół zaś nauczający — któremu powiedziano: *depositum custodi*, strzeż depozytu wiary[1] — kiedy zwraca oko na ten nowy objaw pobożności ludu, co innego ma na uwadze. Nie wydaje on sądu o tem co wywołało takie nabożeństwo, nie ma nawet pretensyi, że się tak wyrażę, do sądzenia o prawdziwości prywatnych objawień, ale sądzi właściwie o tem, co to nabożeństwo zawiera, jak się ono zgadza z dogmatem, czy nie wyraża mylnego pojęcia rzeczy świętych, czy nie mieści w sobie zabobonu, czy ludzi do prawdy i świętości prowadzi. Nabożeństwo do obrazów świętych rozkwitło się nadzwyczajnie na Wschodzie, w skutek zaczepki obrazoborców, i cudów które podówczas miały miejsce, czego ślady widzimy dotąd w bogatych ikonostazach; ale polega ono i na soborach potwierdzonem zostało jedynie na tej podstawie, że katolicka cześć obrazów różni się najistotniej od bałwochalstwa i pożyteczną jest w ogólności do podnoszenia myśli wiernych ku rzeczom niewidzialnym. Nabożeństwo Różańca wprowadzone zostało w świat cudami wielkiego zakonodawcy Do-

[1] Do Tym. VI. 20.

minika św.; ale polega jedynie na tem, że ta praktyka czczenia w taki sposób Matki Boskiej i rozpamiętywania tajemnic życia Chrystusowego, jest absolutnie dobrą i dla uświątobliwienia wiernych pożyteczną. Nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej wywołane zostało łaskami i cudami bez liku, których w tem miejscu wierni doznali, ale zasadza się właściwie na tem, że cześć Maryi jest święta i że szczególne Jej czczenie, czy to pewnemi sposoby, czy w pewnych miejscach, jest dobre, niezabobonne, z naturą ludzką i z istotą religii zgodne. Nabożeństwo do Serca Jezusowogo kilkakrotnej najprzód odmowy ze strony Stolicy św. doznało, dlatego głównie, że ci, którzy się o nie starali, opierali swe prośby na fakcie objawienia bł. Małgorzacie uczynionego, jak świadczy Benedykt XIV., który wówczas jako kardynał brał udział w pracach Kongregacyi Obrządków — a dopiero wtedy sankcyę kościelną otrzymało, kiedy przedłożonem zostało niezależnie od tego objawienia, jako praktyka sama w sobie pobożna i święta, z dogmatem i kultem kościelnym zgodna. Słowem, nabożeństwa kościelne wywoływane bywają względnemi i przejściowemi powodami, ale polegają na bezwzględnym i wiecznotrwałym dogmacie.

Z tego punktu, orzeczenia Kościoła o nabożeństwach mają charakter dogmatyczny, nie podle-

gający krytyce. Może katolik nie mieć skłonności do pewnych nabożeństw, przez Kościół zatwierdzonych, może powątpiewać o pewnych faktach historycznych lub nadprzyrodzonych, towarzyszących ich założeniu — ale tylko heretycy mogli krytykować ich treść i potępiać ich praktykę: jak Nestoryanie potępiali cześć Bogarodzicy, Ikonoklaści kult świętych obrazów, Janseniści nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Wszelako nie na tem koniec znaczenia nabożeństw. Wznosząc się wyżej, postawić sobie jeszcze musimy pytanie: jaki jest cel tych nabożeństw w myśli Bożej? jaka rola w ich wskrzeszaniu Ducha św.? — „Nabożeństwa, powiada wyżej przytoczony autor, są środkiem Ducha św., dla poruszania w świecie chrześcijańskim stojących wód pobożności“. Stygnięcie, zamieranie w rutynie, są nieoddzielnemi ułomnościami natury ludzkiej. Wszystko, co się w niej złoży, i największa świętość, jaką jest religia, temu złemu podlega. I dlatego, gdy widzimy w dziejach Kościoła te „stojące wody“ poruszane raz poraz — jak gdyby ręką Anioła, zstępującego nad sadzawką Siloe – poruszane nowemi zapałami serc, nowemi instytucyami, nowymi nabożeństwami, które odmładniają stygnącą pobożność, jakżeż w tem nie uznać działania tego Ducha, który, jak mówi św. Ireneusz, „jest pierwiastkiem

życia wciąż odmładniającym Kościół „i zadatkiem jego nieskazitelności?“.

Wiem, że wiele takich nabożeństw powstaje z przyczyn naturalnych, bez nadprzyrodzonej interwencyi; przypuszczam, że niektóre mogły się zacząć od źle sprawdzonego faktu — cudu lub objawienia nierzeczywistego — bo, jak powiedziałem, nie na tych faktach stoją katolickie nabożeństwa; ale nie wątpię oraz, że nad tym całym posiewem i wzrostem nabożeństw panuje Duch św., że często naturalnych środków używa do spełnienia swych cudownych zamiarów, a że nieraz także wyraźnem natchnieniem, objawieniem prywatnej osobie udzielonem, niekiedy cudem, a nawet szeregiem cudów wprowadza w świat i zaszczepia takie nabożeństwa, do całości Jego planów należące.

Wiara ta nikomu się nie narzuca; bo nabożeństwa te, nawet przez Kościół uznane, stoją niezależnie od faktów, które im dały początek. Ale widząc znaczenie, jakie te nabożeństwa w całym ustroju religii mają, wierząc że Duch św. jest duszą Kościoła, niepodobna sądzić, żeby to zjawisko, tak powszechne w Kościele, tak doniosłe, tak głęboko sięgające, było Mu obcem, przypadkowem, żeby On nie był w jakiejś mierze jego motorem i kierownikiem. Jak na wiosnę, pod wpływem promieni słońca, jakaś siła życiodajna budzi się w ziemi

i wypiera na jaw coraz nowe formy życia, tak w Kościele, pod wpływem tego Ducha żywota, który *flat ubi vult*, kiełkują ustawicznie coraz nowe kształty pobożności, praktyki, nabożeństwa. Duch św. jest w Kościele nauczającym, aby według obietnicy Pana Jezusa, strzegł nieskazitelności dogmatu, ale jest też w Kościele nauczanym, w sercach wiernych — według słów Apostoła: *vos unctionem habetis* [1] — aby utrzymywać i ciągle budzić, pod kierunkiem władz nauczających, to życie religijne, wiecznie młode, wciąż jednakże w pierwiastkach a wciąż nowe w objawach.

Co więcej, nietylko ten rozkwit nabożeństw w ogólności jest niezawodnie wypływem działania Ducha św., ale też niektóre z tych nabożeństw w szczególności przedstawiają niewątpliwe znamiona nadzwyczajnej interwencyi i woli Bożej. Jakież są te znamiona? Jak nadprzyrodzona misya chrystyanizmu zatwierdza się dwojakim sposobem: rozszerzeniem się w świecie za pomocą środków po ludzku najnieudolniejszych, i skutkami w świecie wywartemi ponad ludzką możność, tak też w pewnej mierze, sposób powstania niektórych nabożeństw i więcej jeszcze wpływ, jaki w świecie katolickim wywarły świadczą o ich nadludzkiem

---

[1] I. Jan II. 20.

pochodzeniu. Ludzkie dzieła wymagają zawsze odpowiednich środków i podstaw; ludzkie pomysły, w sferze moralnej zwłaszcza, mają zawsze bardzo ograniczoną doniosłość; kiedy więc jakieś nabożeństwo przyszło na świat, nie z inicyatywy wielkiego męża, z nauką Augustyna, z wielkimi czynami Bernarda, nie pod wpływem wielkiego wypadku, który głęboko może wstrząsnął społeczeństwem i tłumaczy jakkolwiek naturalnie rozbudzenie się pobożności; ale jak ziarnko gorczyczne, w sercu i ustach jakiegoś prostaka, w duszy jakiejś ubogiej i nieśmiałej zakonniczki, kiedy z takiego początku, bez pomocy, mimo oporu możnych i uczonych, rozszerzyło się na cały Kościół, kiedy zwłaszcza takie nabożeństwo utwierdziło wiarę, podniosło obyczaje, rozgrzało serca miłością bożą, wówczas sądzę najpewniej możemy powiedzieć: *Digitus Dei est hic.* Najwybitniejszą może cechą boskiego pochodzenia nabożeństwa jest jego przeciwieństwo z jakiemś kacerstwem czasu, walka z herezyą. Herezya ma dobry węch. Kiedy wydaje walkę jakiemuś nabożeństwu, jestto najlepszy znak, że jest w niem coś wyższego, coś bożego, co duchowi kłamstwa staje oporem i do wściekłości go doprowadza. Tak Nestoryanizm piorunował przeciwko czci Bogarodzicy i przez tę cześć został pokonany. Tak jansenizm usiłujący wykluczyć z chry-

styanizmu ducha miłości a zgalwanizować zimnego trupa kalwinizmu, z niesłychaną zawziętością miotał się przeciwko nabożeństwu do Serca Jezusowego, zwalczał je wszelką bronią, agitacyą w Rzymie i pamfletami w Paryżu; ale w końcu duchem z tego nabożeństwa płynącym stanowczo pokonany i wyparty został.

I tu widać, że rozwój nabożeństw w Kościele odbywa się podobnym sposobem, jak rozwój wiary: jak nauka wiary rośnie w dziejach Kościoła ewolucyjnie, nie przez zewnętrzne dodatki, ale przez rozwój tego, co się w zasadach od początku znanych i wierzonych zawierało, a główną podnietą do tego ewolucyjnego procesu bywają herezye — tak i nabożeństwa w Kościele powstające, są szczegółowaniem się tego, co już w pierwotnym kulcie Kościoła się mieściło, prawidłowem pączkowaniem tego kultu, na korzeniu dogmatu rosnącego, i znów herezye, zaczepiające z różnych stron religię, są główną tego rozwoju sprężyną. A jakżeżby Duch św., ten „włodarz Chrystusów w winnicy Kościoła“, jak go Tertulian nazywa, miał być temu rozwojowi obcy? jakżeżby nie miał go swoim wpływem i natchnieniem kierować?

Przychodzimy więc do wniosku, że już nietylko ganić treść i zawartość nabożeństw przez Kościół zatwierdzonych, jest rzeczą z wyznaniem

katolika niezgodną, jak powiedzieliśmy wyżej, ale też lekceważyć ryczałtem wszystkie nadprzyrodzone fakta, cuda i objawienia, które nabożeństwom dały początek, uważać je wszystkie, bezróżnicy i rozbioru, za wymysły ludzkie, jest z punktu katolickiego czemś nieracyonalnem i nielogicznem, co się nie inaczej tłumaczy, tylko resztką tego deistycznego racyonalizmu, który wszelką interwencyę Boga instynktowo uchyla. Katolik z zupełną swobodą ducha przywłaszcza sobie z pomiędzy nabożeństw to, co jego sercu odpowiada, wstępuje lub nie wstępuje do bractw, używa lub nie używa praktyk do przykazań Kościoła nienależących, według własnej woli i skłonności; ale nabożeństwa w ogólności szanuje i czci, uznając w nich powagę władzy duchownej i skutek tego impulsu Ducha św., który Kościół wiecznie porusza, odradza i użyznia.

II.

Zastosujmy teraz te ogólne o nabożeństwach pewniki do czci Najśw. Serca Jezusowego w szczególności.

Na czem właściwie zależy to nabożeństwo? Jak Wcielenie jest najwyższym wyrazem miłości Boga dla ludzkości, tak adoracya Wcielonego Boga jest głównym wyrazem, istotą religii chrześcijańskiej. Już w pierwszych chwilach chrystyanizmu dogmat, że S ł o w o s t a ł o s i ę C i a ł e m — czyli, że Chrystus jest w jednej Osobie Bogiem i człowiekiem — występuje na pierwszy plan, jako hasło i treść całej nauki uczniów Chrystusowych. Herezye ohydne i dziwaczne, niby widma poganizmu, zaczepiają to z jednej, to z drugiej strony, chcą rozerwać ten dogmat. Raz człowieczeństwo Chrystusowe mienią być marą, drugi raz Bóstwo jego ogłaszają za podrzędne, za jeden z tysiąca Eonów z Bóstwa wy-

łonionych, innemi razy o jedności osoby sofistykują; Ojcowie Kościoła kruszą kopie z kacerzami, prawdę w coraz większem świetle stawiają. Ale podczas gdy uczeni rozprawiają, Kościół podaje wiernym do adoracyi Człowieka-Boga — i wśród wrzawy i sofistyki kacerzy, od Doketów aż do Nestoryanów, ta adoracya zwycięża, ta adoracya jest najkrótszą drogą do prawdy. Kto Narodzonemu z Maryi i Ukrzyżowanemu boską cześć oddaje, ten niemylnie pojmuje, choćby się i wysłowić nie umiał, że to człowieczeństwo, które czci, jest realnem, że jego Bóstwo jest prawdziwem, i że jeden i ten sam, który się narodził z Maryi człowiekiem, jest też wiekuistym Bogiem. Później, gdy już adoracya człowieczeństwa Chrystusowego utwierdzona, a temsamem dogmat Wcielenia w serca wszczepiony został, duch herezyi, zwalczony co do całości Boskiego człowieczeństwa, czepia się szczegółów: powstają monoteizm, adopcyanizm, kacerstwo Berengaryusza i t. p. Ale w walce z herezyą i dogmat się wyjaśnia i nabożeństwo zwraca się do szczegółów dotyczących człowieczeństwa Chrystusowego, pod wpływem czasowych okoliczności i pod tchnieniem Ducha łaski: rodzą się nabożeństwa do Ziemi Św., do Grobu Pańskiego, do Bożego Ciała, do Krwi Pańskiej, do pięciu Ran....

Nabożeństwo do Serca Jezusowego jest tylko

epizodem tej walki około człowieczeństwa Chrystusowego, fazą rozwoju jego czci. Jest to ta sama adoracya, ta sama miłość Boskiego człowieczeństwa, która jak się zwracała w wiekach średnich do Grobu Chrystusa, później do jego Krwi i Ran, tak zwróciła się w wieku XVII. do jego Serca. Jest to także ten sam sposób wyszczególniania w tej adoracyi Chrystusa czegoś, co z pewnych powodów przyciąga szczególnie serca i umysły wiernych: jak Ziemia święta przypomina im, co dla nich uczynił Zbawiciel i jest areną Jego prac, jak Krew i Rany Chrystusowe przypominają im, co dla nich przebolał i same są częścią tego, co ucierpiał, tak Serce Jego przypomina im, jak ich ukochał i jest właśnie narzędziem, siedliskiem tej miłości.

W tych prostych słowach mieści się cała istota tego nabożeństwa i odprawa na nieskończone dysputy i teologiczne, filozoficzne, fizyologiczne nawet szykany, jakiemi przeciwnicy przez długie lata to nabożeństwo zwalczali: czci się Serce prawdziwe Zbawiciela nie w oderwaniu od jego Boskiej Osoby, ale z wyszczególnieniem w jego Osobie, i czci się miłość Zbawiciela dla rodzaju ludzkiego, której to Serce jest naturalnym organem i symbolem. Janseniści zarzucali odłączanie Serca od Osoby Zbawcy, mówili, że Serce w ten sposób oderwane nie może

być przedmiotem adoracyi Bogu należnej; czcicielom Serca Jezusowego zarzucali wręcz bałwochwalstwo, nazywając ich *cordicolae*, sercochwalcami. Czyż nie słychać w samej tej nazwie echa owego krzyku ἀνθρωπόλατραι, człowieczochwalcy! którym Nestoryanie piętnowali katolików? Widocznie ten sam duch piekielny w obu razach zrzymał się przeciwko adoracyi tego Człowieka-Boga, któremu on przed wiekami pokłonu odmówił, a ta sama prawda w obu razach broniła wiernych: jedność Boskiej Osoby Chrystusa, do której cześć i jego człowieczeństwa, i każdej jego części się odnosi.

Później, gdy już Kościół wyraźnie nabożeństwo do Serca Jezusowego uznał i pochwalił, przeciwnicy jęli znów utrzymywać, że przedmiotem potwierdzonego nabożeństwa nie jest realne i fizyczne Serce Zbawcy, ale tylko miłość Jego, wyrażona symbolicznie ogólnikowym znakiem serca. Akta rozpraw Kongregacyi obrządków o tem nabożeństwie odbywanych pod Benedyktem XIII. i Klemensem XIII., które O. Nilles w znakomitem dziele: O święcie Serca Jezusowego, wydał[1], pełne są takich wybiegów i wykrętów; ale pokazało się najwidoczniej, że w myśl pobożnych czcicieli Serca Jezusowego

---

[1] De rationibus festorum Sacr. Cordis Jesu et Pur. Cordis Mariae, libri IV. auctore Nicolao Nilles S. J. Vol. 2, edit. quinta. Oeniponte. 1885.

i w myśl orzeczeń Kościoła, przedmiotem tego nabożeństwa jest rzeczywiste Serce Pana Jezusa, jako symbol naturalny i organ Jego miłości ku ludziom: czyli jedno w drugiem, serce i miłość, przedmiot materyalny i przedmiot duchowy, w nierozdzielnej łączności[1].

Czci się więc samo Serce Zbawiciela, czcią adoracyi: bo jak człowieczeństwo Jego odbiera tę cześć, ponieważ do Boskiej osoby, nakształt części, należy, tak każda część tego człowieczeństwa: i dusza i ciało i krew i rany i Serce, tej czci najwyższej wymagają, bo tak samo do Boskiej osoby należą, są ἐνὑπόστατα, są duszą Boga, ciałem Boga, krwią, ranami, Sercem Boga.

---

[1] Nawet obrazom Serca Jezusowego zarzucano nieprawdziwość i nieprzyzwoitość. To ostatnie nie warte nawet słowa odpowiedzi. Co się tyczy nieprawdziwości, trzeba wiedzieć, że prawda obrazów religijnych nie zależy wcale na realizmie, ale na tem, żeby wyrażały lub oznaczały w jakikolwiek sposób wierzenie dogmatycznie prawdziwe. Obrazy Boga Ojca pod postacią starca, aniołów pod postacią ludzi, symbole baranka, gołąbka, zwierząt apokaliptycznych nie są wcale błędne, ale prawdziwe, bo prawdziwe wyrażają pojęcia. Tak i obrazy przedstawiające Najśw. Serce odosobnione, albo uwidoczniające to Serce na piersiach lub w ręku Pana Jezusa, są również prawdziwe, bo wyrażają myśl wiernych, która wyszczególnia a nie odrywa Najśw. Serce. Rozchodzić się tylko może o różnice gustu i wymagań artystycznych.

Czci się w tem Sercu Zbawiciela, Jego miłość ku ludziom, i ona jest głównym, końcowym tego nabożeństwa przedmiotem. Z tego już względu to nabożeństwo staje poniekąd nad innemi i przedstawia się jako najczystsza kwintescencya chrystyazmu. Miłość ku Bogu, jak wiadomo, jest najwyższem i zupełnem chrystyanizmu zadaniem: *koniec zakonu miłość*. A najistotniejszym do wzniecenia tej miłości środkiem jest miłość Boga ku ludziom objawiona w Wcieleniu. Serce ludzkie jest tak zbudowane, że tylko miłość może go do miłości skutecznie pobudzić. Piękność, mądrość, wszechmoc Stwórcy objawione w naturze, obudzą w nim podziw, może bojaźń przed Nim; miłować Boga wtedy dopiero będzie, kiedy się dowie, że i Bóg go miłuje. A tego znów, że Bóg go miłuje, nie pojmie, nie wyobrazi sobie, nie spocznie w tej myśli, aż Bóg mu się objawi z sercem ludzkiem, czującem i kochającem tak, jak ono samo czuje i kocha [1].

Dlatego to Apostołowie, stawiając miłość po nad wszystkie cnoty i wszystkie przykazania — *mu-*

---

[1] U pogan pojęcia miłości Boga nie było; ledwo parę razy to słowo filozofia nieśmiało wyszepnęła. W Izraelu, mimo formalizmu synagogi, były już jakieś objawy tej miłości, uprzedzające Oczekiwanego; ale dopiero po rozgłoszeniu Wcielenia, miłość Boga stała się pospolitą i jakby naturalną.

jor autem horum est charitas[1] — za powód i pobudkę i niejako mus do tej miłości podają w pierwszym rzędzie miłość Boga wcielonego ku nam: *Miłość Chrystusowa przyciska nas*[2]. — *Bog zaleca miłość swoją ku nam... iż Chrystus za nas umarł*[3]. — *Umiłował mnie i wydał samego siebie za mnie*[4]. — *I myśmy poznali (iż Jezus jest Syn Boży) i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma ku nam*[5]. — *Umiłował nas i omył nas z grzechów naszych*[6]...

Więc ostatniem słowem chrystyanizmu jest: kochaj Boga, — a najwyższym do tego środkiem: bo cię Bóg ukochał sercem ludzkiem. Otóż nabożeństwo do Serca Jez. jest właśnie ujęciem tej kwintesencyi chrystyanizmu: w Sercu Zbawiciela każe ono czcić, rozważać, uwielbiać jego miłość, wszystkie Jego dzieła, słowa, zwłaszcza cierpienia dla nas podjęte, każe rozpamiętywać jako dzieła i dowody miłości — i tak najprostszą i najnaturalniejszą drogą prowadzi do tej miłości Bożej, która jest końcem zakonu.

---

[1] I. Do Korynt. XIII. 13.
[2] II. Do Korynt. V. 14.
[3] Do Rzym. V. 8.
[4] Do Galat. II. 20.
[5] I. Jan. IV. 16.
[6] Objaw. I. 5.

Co więcej, zwracając wciąż myśl ku Sercu Zbawiciela, to nabożeństwo naprowadza do rozważania, obok miłości, innych uczuć, cnót i doskonałości wnętrznych Pana Jezusa, do wpatrywania się w jego życie wnętrzne, którego tyle rysów charakterystycznych wyczytać można z Ewangelii, a z tych tyle innych odgadnać. A to jest skrócona droga do wewnętrznej doskonałości, do wypełnienia tego, co św. Paweł nazywa „przyobleczeniem Chrystusa“ i co wyraża o sobie temi głękokiemi słowy: *Zyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*[1]. I to tłumaczy, z jednej strony, dlaczego nowsi mistrzowie życia duchownego uważają powszechnie nabożeństwo do Najśw. Serca za jedną z najpotężniejszych dźwigni doskonałości, a dusze do wyższych stopni doskonałości dochodzące doświadczeniem to stwierdzają. Z drugiej strony jestto nowa kongruencya tego nabożeństwa z najistotniejszym znamieniem chrystyanizmu, który jest *par excellence* religią wnętrza, religią serca, w przeciwstawieniu do wszystkich innych religij, — który, jak powiada Donoso Cortez, reformuje grzesznego człowieka i upadłe społeczeństwa, rękę przykładając nie do form społecznych, ale do serca ludzkiego.

---

[1] Galat. II. 20.

III.

Jeżeli więc nabożeństwo do Serca Jezusowego jest tak ściśle spojone z główną myślą chrystyanizmu, jeżeli jest tak prostem, tak naturalnem — bo cóż naturalniejszego, jak do miłości ku Bogu pobudzać się miłością Jego ku nam, a tę znów miłość uosabiać sobie w jego Sercu? — jakimże sposobem to nabożeństwo nie wykluło się w pierwszej wiośnie chrześcijaństwa? dla czegóż dopiero w XVII. wieku zakwitło?

W istocie po wsze czasy, dusze najwyżej w doskonałości sięgające, przejęte były tym samym duchem, który się później w tem nabożeństwie wcielił, często nawet Serce Jezusowe miały wyraźnie na ustach i pod piórem, i używały tych samych sposobów mówienia i modlenia się, tych samych praktyk, które się kiedyś pod wpływem tego nabożeństwa rozpowszechnić miały. Już św. Paweł używa

zwrotu: „w wnętrznościach Chrystusowych“. *Testis enim mihi est Deus, quomodo cupiam omnes vos in visceribus* (ἐν σπλάγχνοις) *Jesu Christi*, co można przetłumaczyć: „Bóg świadkiem, jak pragnę, żebyście wszyscy byli w Sercu Jezusa Chrystusa[1]. I z wieków męczeńskich są ślady, że wyznawcy Chrystusowi, idąc na katusze, mieli Boskie jego człowieczeństwo na myśli, w jego miłości krzepili swe męstwo i niekiedy niemal wyraźnie o jego Sercu wspominali. Jeden z najautentyczniejszych dokumentów z onych czasów, znany List kościoła Lugduńskiego, zastanawiając się nad wytrwałością w mękach dyakona Sanktusa, jednego z towarzyszów św. Blandyny, czyni tę uwagę: „iż święty dyakon skropiony był i wzmocniony źródłem wody żywej, wytryskującej z Serca (νηδὺς) Chrystusa“.

W następnych paru wiekach walka z aryanizmem przeważnie do Bóstwa Chrystusowego myśl wiernych zwracała. Ale zaraz w początkach wieków średnich, w VII. stuleciu, św. Gertruda, ksieni z Nivelle, pisze, że zapytawszy w pierwszem zachwyceniu św. Jana Ewangelisty, czemu nie wspomniał wyraźnie w swej Ewangelii o Sercu Jezusowem, otrzymała odpowiedź: „Mojem zadaniem było „ogłaszać Kościołowi naukę o Słowie Wcie-

---

[1] Do Filip. I. 8.

lonem, słodycze zaś Jego „Serca oznajmi Bóg ludziom dopiero w ostatnich czasach, ażeby „świat, w miłości Bożej ostygły, poznał je i na nowo miłością Jego „się zapalił“. W XI. wieku św. Piotr Damian niejednokrotnie o Najśw. Sercu wyraźnie wspomina: „Ponieważ w Sercu Jezusa, „mówi on „w jednem kazaniu [1], ukryte są wszystkie skarby mą„dności, przeto wybrał Pan z tej niebieskiej skar„bnicy bogactwa, któremi niedostatek nasz obficie „uposażył... W tem uwielbienia godnem Sercu „znajdujemy broń, ażeby się zasłonić przed nie„przyjaciółmi, środki, ażeby sobie pomagać w do„brem, potężne wsparcie przeciwko pokusom, naj„słodszą pociechę w cierpieniu i najczystsze wonie na tej łez dolinie...“ W XII. wieku miodopłynny Bernard, tak często, tak pięknie i głęboko o Najśw. Sercu wspomina, że widoczna, iż życie w tem Sercu stanowiło treść jego życia wewnętrznego. Z pod jego pióra płyną te wspaniałe porywy duszy ku Sercu Jezusowemu, których Kościół miał później użyć w liturgicznych pacierzach tego święta: „Ponie„ważeśmy raz przyszli do Serca Jezusowego, nie „dajmy się łatwo od Niego oderwać! O jak dobrze, „jak słodko mieszkać w tem Sercu... Wszakże „dlatego ono zostało na krzyżu zranione, ażebyśmy

---

[1] Sermo 63. „De S. Joanne Ewang“.

„przez tę widomą ranę poznali niewidomą, którą „Ci miłość zadała“...

W XIII. wieku żyły i pisały te dwie słynne w nauce ascetycznej dziewice, Mechtylda i siostra jej Gertruda, ksieni z Eisleben. Pierwszej, jak sama pisze, powiedział Chrystus; „Uścielesz sobie gniazdko w Sercu Mojem“; i pewnej osobie kazał przez nią powiedzieć: „ażeby wszystkiego czego pragnie „szukała w Sercu Jego, ażeby miała wielkie na„bożeństwo do tego Serca i o wszystko przez to „Najśw. Serce prosiła, jak dziecię, które nie zna „innego sposobu wypraszania sobie czego chce od „ojca, prócz tego, który mu miłość podaje“ [1]. Druga również udarowaną była łaską nabożeństwa do Boskiego Serca, a to w nagrodę za gorliwość swej miłości: „Odkąd się starasz, rzekł jej Pan Jezus, „lepszą cząstkę twej istoty tj. serce twoje nieść „mi w ofierze, i Ja też za stosowne uważam za „wszelkie roskosze dać ci Serce moje“ [2].... Równocześnie żył wielki mistrz teologii mistycznej i wielki czciciel Najśw. Serca Jezusowego, św. Bonawentura, z którego pism wyjęte też zostały ustępy do liturgii święta Serca Jezusowego: „O szczęśliwa włócznio! „odzywa się ten święty Doktor, błogo„sławione gwoździe, któreście taki otwór uczyniły!

[1] De gratia spir. l. II. c. 14. et l. IV. c. 10.
[2] Insinuat. divinae pietat. l. IV. c. 60.

„Patrz, duszo, twój najsłodszy Oblubieniec otwo-
„rzył ci bok swój, ażeby ci darować Serce swoje...
„tam jako synogarlica twe płody czystej miłości
„ukrywaj, tam usta przykładaj ażebyś piła ze źró-
„deł Zbawicielowych [1]“....

W XIV. wieku, ta przedziwna święta, która wymową swoją uśmierzała Florencyę, jednała z nią papieża, Urbana VI. z Awinionu sprowadzała do Rzymu, Katarzyna z Sienny otrzymała od Chrystusa, jak opowiadają pisarze jej życia, dziwną i tajemniczą łaskę wymiany z Nim serca. „Córko, „rzekł jej Pan, odebrałem ci twe serce a dałem ci moje, ażebyś niem żyła na zawsze“. „Nabywszy tedy to Serce, pisze dalej jej biograf, niemniej łaskawie jak cudownie, z obfitości łaski Jego przechwalebne na zewnątrz spełniała czyny, a przedziwne objawienia wewnątrz odbierała“. — W XV. wieku słynął św. Wawrzyniec Justiniani, pierwszy patryarcha Wenecki, także znakomity mistrz doskonałości chrześcijańskiej. Pisma jego tchną duchem, a niekiedy i wyrażeniami temu nabożeństwu właściwemi: „Nie wahaj się, pisze, wejść do Serca Jezusowego, „tam są niezmierzone przestrzenie, drogo-„cenne wonie odnawiające wnętrzne uczucia duszy, „tam najszczęśliwszy pokój“ [2]. — W XVI. wieku

[1] De stimul. div. amor. c. I.

[2] Tract. De cast. connub. c. VIII.

ozdabiała Kościół ta plejada wielkich świętych i ascetów: Ignacy Lojola, Filip Neri, Tomasz z Willanowy Augustyanin, Jan Lanspergiusz Kartuzyanin, Teresa, Magdalena de Pazzis... z którychkażdy był duchem tego nabożeństwa przejęty, i każdy go w pismach swoich mniej albo więcej wyraził: „Usi-„łuj, powiada Lanspergiusz, pobudzić się do go-„rącej czci Najśw. Serca Pana Jezusa przepełnio-„nego miłosierdziem i miłością, nawiedzaj je pilnie „i pobożnie, tul się do niego. Ono jest źródłem „wszelkich łask, bramą i drogą, którą my do Boga „a Pan Bóg do nas się zbliża“. Zwracaj oko twoje, „mówi znów św. Teresa, do boku otwartego, po-„znawaj to Serce i zgłębiaj miłość jego; gdyż On „chciał, ażeby to Serce było gniazdkiem naszem „i ucieczką naszą [1]“.

W początkach XVII. stulecia pisał swe głębokie dzieła św. Franciszek Salezy, którego później Kościół tytułem doktora życia duchownego uczcił. Pisma jego zawierają tak wyraźne i tak dokładne tego nabożeństwa omówienie, że one głównie posłużyły obrońcom tegoż w obec Kongregacyi Obrzędów do pokonania oporu przeciwników i do uzyskania uznania Kościoła. — Ale wśród tego pocztu świętych i nauczycieli życia duchownego, pierwszy, który

---

[1] W liście 8 n. 9.

napisał książkę o Sercu Jezusowem, był to Polak, wielebny O. Kasper Drużbicki T. J. zmarły r. 1672, a więc 3 lata przed objawieniem bł. Małgorzaty, a 28 lat przed jej śmiercią. Książka ta, wydana dopiero po śmierci autora, r. 1683 pod tytułem: *Cor Jesu meta cordium*. „Serce Jezusowe ogniskiem, czyli metą serc“ — zawiera w przedmowie najdokładniejsze pod względem teologicznym określenie przedmiotu i treści tego nabożeństwa: „Te „ćwiczenia na cześć Serca Jezusowego odnoszą „się do Serca Jezusa fizycznego (*corporeum et car*-„*neum*), nie inaczej jednak, jak o ile takowe oży-„wione jest najśw. jego duszą... i o ile osobową „spójnią na osobie Słowa się opiera“. Następnie mieści ta książka rozmyślania i strzeliste modlitwy, w których cały duch tego nabożeństwa jest dziwnie głęboko pojęty i z wielką siłą wyrażony.

Ale ci wszyscy uczeni, wpływowi, cudotwórcy, czcili Serce Zbawiciela w swojem życiu wnętrznem, mówili i niekiedy pisali o niem dla wybranego otoczenia, nie czuli się wcale powołani do szerzenia tego nabożeństwa w całym świecie. Św. Bernard głosi nabożeństwo do św. Grobu, o Sercu Jezusa mówi tylko do braci zakonnej w Clairvaux; Katarzyna z Sienny szerzy we Włoszech nabożeństwo do Krwi Pańskiej, Serce Zbawiciela, które w darze otrzymała, dla siebie chowa. — Widać, że czasy

jeszcze nie po temu; a raczej, widać w tem niezawodnie rękę Opatrzności, która dobiera chwili stosownej, czeka z jednej strony, ażeby życie duchowne doszło w świecie katolickim do tego delikatnego rozkwitu, jakiego wymaga rozumienie i kosztowanie tego nabożeństwa; z drugiej strony zachowuje ten potężny środek na czas, kiedy pod tchnieniem skażonych doktryn prawdziwa, serdeczna pobożność chrześcijańska pocznie obumierać. A narzędzie do spełnienia tych zamiarów Opatrzności wybrane ma być według tego, co św. Paweł o pierwocinach chrystyanizmu powiedział: *Elegit infirma mundi, ut confundat fortia* [1]. Do założenia tego nabożeństwa w Kościele katolickim powołaną jest cicha, bojaźliwa, w murach jednego klasztoru na zawsze zamknięta Wizytka. Jej dopiero pokazuje Chrystus Serce swoje, koroną cierniową i płomieniami otoczone, skarży się na niewdzięczność ludzką, nakazuje ustanowienie święta Boskiego Serca i najobfitsze obiecuje błogosławieństwa tym, co jego Serce czcić i cześć jego szerzyć będą.

Fakt ten nadprzyrodzony, jak już powiedziałem, ani do wiary katolickiej ani nawet do istoty

---

[1] I. Do Korynt. I. 17. Wybrał słabe, ażeby zawstydził mocne.

tego nabożeństwa nie należy. Zważywszy jednak, że impuls od tego faktu datujący był historycznie początkiem tego nabożeństwa, pokonał napiętrzone wszelkiego rodzaju trudności, i — czego wspomniani wprzódy święci nie dokonali — do założenia tego nabożeństwa po całym świecie doprowadził; zważywszy, że życie siostry Małgorzaty przeszło ogniową próbę procesu betyfikacyi — trzeba, sądzę, uchylić czoło przed bijącą w oczy powagą tego faktu i uznać, że i tu Palec Boży się objawił.

Nie zapuścimy się w dalsze tego nabożeństwa dzieje: prośby przez królów i miasta do Stolicy św. o ustanowienie święta zanoszone, rozprawy w obec kongregacyj rzymskich, dwukrotne odmowy Stolicy św. za Innocentego XII. i Benedykta XIII., wreszcie uznanie tego nabożeństwa i zaprowadzenie święta przez Klemensa XIII. i rozszerzenie go na cały świat przez Piusa IX. Historya to już skądinąd znana, a zwłaszcza w wspomnianem dziele O. Nilles'a źródłowo i wyczerpująco obrobiona. Ale pominąć tu nie mogę chwalebnej inicyatywy, jaką Polska w tej sprawie wzięła. Jeszcze ledwo gdzie w świecie o tem nabożeństwie słyszano, kiedy już OO. Pijarzy zakładali je w Warszawie, za pozwoleniem Klemensa XI. r. 1705, Wizytki w Krakowie r. 1718, a w parę lat potem w Wilnie i Lu-

blinie[1]. Niebawem, gdy skromne supliki Wizytek o zaprowadzenie święta Serca Jez. za Innocentego XII. odrzucone zostały, a szło o wznowienie tej sprawy za Benedykta XIII., znowu Polska w urzędowych instancyach zajęła pierwszeństwo, i prośby do Stolicy św. zasłali: Konstanty Szaniawski biskup krakowski i król August II. roku 1726: „Ponieważ stałe nabożeństwo wiernych do Najśw. „Serca Jezusowego, pisze Szaniawski, w królestwie „Polskiem kwitnie, pałają także pragnieniem po„bożne dusze, ażeby Serce Zbawiciela coraz więk„szą z dniem każdym cześć i miłość odbierało.... „Tym pobożnym żądzom zadość uczyni Wasza „Świątobliwość, jeżeli z pasterskiej łaskawości „i Apostolską powagą, wedle życzeń prawowiernego „ludu, święto Serca Jezusowego z osobną Mszą „i modlitwami liturgicznemi ustanowić raczy". — „ponieważ królestwo moje, pisze znów król Au„gust, szczególnej opieki Najśw. Serca doznaje „i szczególną cześć i nabożeństwo ku Niemu i ja „i cały naród Polski mamy, uznałem za stosowne „prosić Świątobliwość Waszą, ażeby nietylko dla „mojej i poddanych moich pociechy duchownej, „ale też dla zbudowania wiernych innych krajów,

---

[1] X. Stojałowski. „Ostatnia nadzieja Serce P. Jezusa", str. 49.

„to nabożeństwo Apostolską powagą na cały świat „rozszerzone zostało. Skąd obfitości błogosławień- „stwa boskiego i dla siebie i dla królestwa mo- „jego się spodziewam“ [1].

Gdy i tym razem, z powodu niewłaściwego umotywowania rzeczy przez promotora, sprawa w Rzymie upadła, ponownie za Klemensa XIII. wznowioną została, i na ten raz znowu inicyatywa należy do biskupów polskich, którzy obszerny podają memoryał z następującemi podpisami: *Wacław Sierakowski*, arcybiskup lwowski, *Ignacy Massalski*, biskup wileński, *Hieronim Szeptycki*, b. płocki, *Jędrzej Bayer*, b. chełmiński *Jędrzej Załuski*, b. kijowski, *Adam Krasiński*, b. kamieniecki, *Adam Grabowski*, b warmiński, *Walenty Wężyk*, b. chełmski. Prócz tego zanoszą prośby: król August III., Stanisław Leszczyński, wówczas już książe Lotaryngii, i Marya Leszczyńska, królowa francuzka. Szczególnie podniosły i bolesnym nastrojem chwili nacechowany jest list króla Augusta:

„Ponieważ bolesne klęski i trudności obecnej „chwili, pisze on do Papieża, coraz więcej się „wzmagają, do tego stopnia, że stają się widocznie „biczem Bożym, który zaciężył powszechnie nad „ludźmi wszelkiego stanu, świeckimi i kościelnymi,

---

[1] Nilles. De rat. fest. 1 I. p. 1. pag. 34. (editio 5-a).

„w doczesnych i duchownych interesach, przeto „uciekam się w tem powszechnem i ciężkiem utrapieniu do Najśw. Serca Jezusowego, i natchniony, „jak sądzę, z nieba, dla przebłagania Boskiego „Majestatu, zanoszę prośby do Świątobliwości Waszej, aby raczyła moją pobożną myśl potwierdzić „i Apostolską powagą przyczynić się do rozszerzenia „w mojem królestwie Polskiem i w W. Ks. Litewskiem rzeczonego nabożeństwa, które już skądinąd w wielu kongregacyach rozpowszechnionem „zostało. Racz więc Świątobliwość Wasza zaprowadzić Officyum i Mszę o Najśw. Sercu Jezusowem na piątek po oktawie Bożego Ciała dla całego mego Królestwa Polskiego i W. Księstwa „Litewskiego; a wielką mam ufność, że miłosierdzie „Boże da się nakłonić tą świętą gorliwością do „uchylenia sprawiedliwych chłost, które w tych „opłakanych czasach na ludzkości ciążą. Obiecując „sobie tę łaskę od Świątobliwości Waszej, z synowskiem uszanowaniem skłaniam się wraz z ludami memi pod Jego błogosławieństwem i całuję „święte stopy.

„Dan w Warszawie, dnia 21 sierpnia 1762.

Świątobliwości Waszej posłuszny syn

August król Polski“[1].

---

[1] Oryginalny dokument po włosku, przytoczony u Nilles'a l. c. str. 97.

Prośby te wysłuchane zostały. Po nowem zbadaniu rzeczy papież Klemens XIII. cofnął dawne odmowne odpowiedzi i przychylił się, *petentibus plerisque Poloniae Episcopis,* do zaprowadzenia żądanego święta i nabożeństwa. Polsce w tem przypadła chwała w obec świata katolickiego i zasługa w obec Boga. Niestety, ponad głowami wierzących i gorliwych, którzy te piękne i rzewne słowa kładli pod pióro Króla, wznosiła się już fala niewiary, swawoli i rozwiązłości, która miała wszystko pogrążyć i gniew Boży przyspieszyć. Ale, *sine poenitentia sunt dona et vocatio Dei*[1]. Serce Zbawiciela, które raczyło ojczyznę naszą do przewództwa w założeniu Jego czci powołać, nie zapomni jej tej szlachetnej inicyatywy. A jeśli kiedy, to dziś zaiste, spełnianie królewskiej obietnicy — „uciekania się w tem powszechnem i ciężkiem utra„pieniu do Najśw. Serca Jezusowego“ — całemu narodowi na sercu być powinno.

---

[1] Do Rzym. XI. 29. — Bóg nie żałuje i nie cofa darów i powołań raz danych.